

Moja córka Joanna zachorowała w wieku 17 lat. Była zdrowa wesołą dziewczyną. Miała dużo koleżanek, znajomych, kończyła II kl. Liceum. 20 czerwca 2007 r. świat nam się zawalił – pogotowie, szpitalny OIOM. Diagnoza – zapalenie bakteryjne opon mózgowych i mózgu. Jej stan był bardzo ciężki – to, że przeżyła to cud. Dla całej rodziny to był szok. Później nastąpiła bezradność. Córkę wypisano ze szpitala ze skierowaniem do opieki w hospicjum. Była w bardzo złym stanie – nie mówiła, nie chodziła, nie kontrolowała czynności fizjologicznych, leżała w pampersie. Była całkowicie zdana na naszą opiekę. Nie poddaliśmy się jednak, zabraliśmy ją do domu i postanowiliśmy się nią opiekować. Ja zrezygnowałam z pracy, mąż musiał utrzymać rodzinę. Szukaliśmy pomocy i ratunku dla Asi gdzie się tylko dało. Koszty pierwszej rehabilitacji ponosiliśmy sami – ze względów psychicznych i fizycznych córka nie mogła wychodzić z domu. Później znaleźliśmy pomoc w Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu. Kiedy skończyła 18 lat, nie mogła być już tam rehabilitowana. Wtedy trafiliśmy do Fundacji „Otwarte drzwi”.

Od choroby córki minęło 10 lat. Dzięki pomocy Asia chodzi a nawet biega. Cały czas jest rehabilitowana aby usprawnić mowę, funkcje poznawcze, społeczne. Fundacja uratowała też ją przed izolacją i zamknięciem w czterech ścianach mieszkania. Trudno jest w obecnym systemie znaleźć miejsce dla takiej młodzieży.

Bez pomocy osiągnięcie takiego stanu i jej sukcesywny powrót do zdrowia nie byłby możliwy. Nie mieliśmy środków, żeby finansować jej rehabilitację a powszechny system zdrowotny nie zapewnia jej w wystarczającej ilości. Każda godzina zajęć z logopedą czy rehabilitacji psychoruchowej do koszt ok. 100 zł. Nie potrafię policzyć, z ilu takich godzin pomocy córka mogła skorzystać bezpłatnie.

Fundacja pomogła również nam – rodzicom Asi. Mogliśmy tam spotkać innych borykających się z podobnymi problemami ludzi i wspierać się wzajemnie. Dzięki różnym formom pomocy córka wraca do zdrowia (małymi kroczkami ale jednak). Wchodząc w dorosłość chora znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Funkcjonujący system zdrowotny oferuje zbyt mało form pomocy dla ludzi w takiej sytuacji, dlatego bardzo jestem wdzięczna, że istnieją fundacje a w nich ludzie, którym los takich osób jak moja córka – zdanych na pomoc innych - nie jest obojętny. Angażują wszelkie możliwe siły i środki żeby pomóc im wrócić do zdrowia, pomóc wypełnić w ciekawy i rozwijający sposób ich trudne codzienne dni.

Mama Asi
Tadmiła Bionczak